

### Piosnka o żołnierzu.

✓ Wyrządzała siostra brata (bis)  
Na wojenke na trzy lata; (bis)  
Jak sie młodsza doziedziała,  
Kónika mu osiodłała,  
Konika mu osiodłała.  
Jadzi Jasianku na wojenke, (bis)  
Nabierz siostrze na sukienke,  
Na sukienke cerwonego,  
Na fartusek jadowabnego.  
Wy żołnierze, żołnierzyska  
Nie zidzieliście braciska. (bis)  
Zidzielim go na Podolu, (bis)  
Głowa jego na kamianiu,  
Kónik jego wedle niego,  
Kopie nozką, załuje go.  
Kiedy já miał swego pana,  
Zyrął já gołe ziarna,  
Teraz nie mám ziárńka słomy,  
Objedzą mie kruki, wrony.



## „Frycówka“.

Zwyczaj, o którym tutaj chcę powiedzieć słów kilka, był dawniej, jak mi w Puźnikach opowiadano, bardzo rozpowszechniony; z czasem coraz bardziej zacierał się, aż wreszcie całkiem zaginął. Od dwóch lat niema go już w samych Puźnikach, gdzie najdłużej jeszcze był się przechował. Być może, że w innych okolicach znajduje się jeszcze, a wtedy tem łatwiej będzie można o nim zebrać jakieś wiadomości, bardziej szczegółowe.

Chłopak, mając szesnaście — siedemnaście lat, zaczyna już kosić. Koszenie jest dosyć ciężką pracą dla początkującego; do niego trzeba siły i zręczności. To też młody taki dopiero wyrabiający się kosiarz, zwykł chodzić z kosą wyłącznie na swoją niwę, gdzie mógł kosić, jak długo chciał, wypocząć kiedy chciał. Na cudzą niwę udawał się dopiero po dłuższej praktyce i to tylko na taką, gdzie nie było większej liczby kosiarzy. Po dwu- lub

trzyletniej praktyce (trzeba rozumieć tu „lato“, nie rok), mógł już kosić z „wyzwolonymi kosiarzami“. Musiał się jednak wpiers sam „wyzwolić“, a wyzwolenie takie, zwane „frycówką“, odbywało się w następujący sposób.

„Fryc“ wyszedłszy pierwszy raz kosić, musiał stawać na czele kosiarzy i cały dzień tak kosić, uważając, żeby go który ze starszych nie wyprzedził. Kiedy dał się wyprzedzić, był uważany za lichego kosiarza, co zresztą nieraz się trafiało; kiedy nie dał się wyprzedzić, był uważany za dobrego kosiarza i mógł być pewnym, że wszędzie będą go brać do roboty. Kiedy zbliżało się południe, starali się kosiarze „fryca okosić“, t. j. kosząc, zamknąć go wokoło. Gdy to nastąpiło, kosiarze rzucali kosy i biegli do fryca. Pochwyciwszy go, położyli na ziemię, a każdy, który mógł, uważał za swój obowiązek uderzyć fryca raz kuszka. Ponieważ kuszka była zawsze przy otworze mokra, to też zostawiała na frycu po sobie ślady okrągłe, zwane „pieczęciami“. Kiedy fryc wyrwał się, wtedy zasiadano do posiłku. Po nim koszone do wieczora. Wieczorem odbierali kosiarze u fryca kosę a otoczywszy go, udawali się wszyscy do karczmy, gdzie fryc, stosownie do zamożności, musiał stawiać garniec, dwa, trzy kosiarzom wódki. Po wypiciu wódki wyłazili trzej lub czterej kosiarze, którzy mieli silny głos, na dach karczmy, i stamtąd obwieszczali całej wsi o przyjęciu fryca w swoje grono. Posługiwano się przytem stale używaną formułką, która brzmi tak: A schoćy śy, schoćy, panowjy kosaży, coś wam powim nowego; znajdujy śy mjyndzy nami stauny kosaż, N. N. (np. Maćko Pszybłukiywicz) dostał piyńc kuszyk (trzy, cztery, rozmaicie) na całą d...!

Przy cichej, letniej nocy, sława nowego kosarza rozchodziła się daleko, a echo jej odbijało się jeszcze dłuugo w pobliskich górach i lasach. Nowo upieczony kosiarz ze swoimi starszymi kolegami udawał się po takiej operacyi na spoczynek i zapewne śnił o niej..

Frycówka odbywała się zwyczajnie na posiadłościach dworskich lub księżych, bo tam na większym obszarze zbierała się większa liczba kosiarzy. Ciekawem byłoby wysledzić, czy frycówka nie jest jakąś pozostałością pańszczyzny, za której musieli pańczyzniacy przy każdej sposobności pewną ilość wódki kupować; przymus ten mógł rozciągać się na frycówkę.

*Włodzimierz Hnatiuk.*